

KARTA PRACY NR 2

Molière, „Don Juan

czyli Kamienny gość”

Komedia w pięciu aktach

tłum. Tadeusz Boy-Żeleński

fragment.

AKT DRUGI

[...]

SCENA DRUGA

DON JUAN, SGANAREL, KAROLKA w głębi sceny.

DON JUAN

Cóż, nie udało się, Sganarelu. Przez ten niespodziany wicher, razem z łodzią i nasze zamiary wywróciły koziółka; ale powiem ci szczerze, że ta wiejska dziewczuszka, z którą rozstaliśmy się przed chwilą, nagradza w zupełności nasze niepowodzenie. Wdzięki jej zatarły w mej pamięci całą przykrość tamtego zawodu. Nie wymknie mi się to serduszko; potrafiłem je już tak nastroić, iż nie sędzę, aby mi groziło zbyt długie wdychanie.

SGANAREL

Przyznam się panu, że ja głupieję, patrząc na pana. Ledwie udało się nam uniknąć śmierci, która zdawała się niechybną, a już pan, zamiast dziękować niebiosom, iż się raczyły nad nami zlitować, na nowo pracujesz nad tym, aby je rozgniewać przez swoje zwyczajne wybryki i wieczne miłostki, które doprawdy są zbr... *Don Juan mierzy go groźnym wejrzeniem.* Milcz, ładaco jeden, nie wiesz sam, co gadasz, a twój pan wie dobrze, co robi. Dalej, marsz!

DON JUAN

spozstrzegając *Karolkę*:

A! A! Skąd znów się bierze ta dziewczuszka, Sganarelu? Widziałeś kiedy ładniejszego buziaka? Nie uważasz, powiedz, że ani na włos nie ustępuje tamtej?

SGANAREL

I pewnie! *na stronie*: Mamy znów coś nowego.

DON JUAN

do *Karolki*:

Czemu zawdzięczam to miłe spotkanie, ślicznotko? Jak to! Tu, w tej wiejskiej ustroni, wśród skał i jarów, rosną sobie takie urocze stworzenia?

KAROLKA

Jak pan widzi, dobry panie.

DON JUAN

Jesteś z tej wioski?

KAROLKA

Tak, panie.

DON JUAN

I tutaj mieszkasz?

KAROLKA

Tak, panie.

DON JUAN

I nazywasz się?...

KAROLKA

Karolka, do usług.

DON JUAN

Ach, cóż za piękna osoba! Co za oczy przenikające do głębi!

KAROLKA

Panie, pan chce chyba, żebym się musiała wstydzić.

DON JUAN

Och, nie masz się czego wstydzić, słuchając najszczerzej prawdy. Czy może być coś bardziej uroczonego? Obróć się troszkę, jeśli łaska. Ach, cóż za śliczna figurka! Podnieś trochę główkę, jeśli łaska. Ach, jakie cudne! Pozwól, niech zobaczę ząbki, proszę cię, dziecko. Ach, jakie rozkoszne, a te usteczka jakie pońetne! Doprawdy, jestem oczarowany, w życiu nie widziałem tak lubej istotki!

KAROLKA

Tak pan sobie tylko mówi, ot, pewnie chce pan zażartować ze mnie.

DON JUAN

Ja, żartować z ciebie? Niech mnie Bóg broni. Zbyt wiele sympatii na to mam dla ciebie, i to, co mówię, to z głębi serca.

KAROLKA

Bardzo panu obowiązana, jeżeli to prawdę.

DON JUAN

Nie, dziecko, wcale mi nie jesteś obowiązana za moje zachwyty; swojej piękności tylko zawdzięczasz wszystko.

KAROLKA

Panie, to wszystko za ładnie powiedziane, a ja za głupia jestem, abym umiała odpowiedzieć.

DON JUAN

Sganarelu, popatrz no na te rączki.

KAROLKA

Fe, panie, czarne jak nie wiedzieć co.

DON JUAN

Cóż ty mówisz, dziecko! W życiu nie zdarzyło mi się widzieć piękniejszych rączek; proszę, pozwól mi je ucałować.

KAROLKA

Panie, zbyt wiele zaszczytu mi pan czyni; gdybym wiedziała wcześniej, umyłabym je w otrębach.

DON JUAN

Powiedz mi, piękna Karolciu, wszak pewno nie jesteś jeszcze zamężną?

KAROLKA

Nie, panie, ale już wkrótce mam wyjść za Piotrusia, syna sąsiadki Szymonowej.

DON JUAN

Jak to! Taka jak ty osoba miałaby zostać żoną prostego chłopca! Nie, nie, to by była zniewaga dla tylu powabów; nie jesteś stworzona na to, aby zagrzebać się na wsi. Warta jesteś lepszego losu, to pewna; niebo, które wie o tym, zesłało mnie umyślnie, abym przeszkodził takiemu małżeństwu i oddał twoim wdziękom to, co się im należy. Tak, piękna Karolciu, kocham cię z całego serca; od ciebie jedynie będzie zależeć, abym cię wyrwał z tego nędznego kąta i wznosił na stanowisko, na które w zupełności zasługujesz. Ta miłość wyda ci się bardzo nagła, bez wątpienia; lecz cóż! To skutek, Karolciu, twej niezwyklej piękności; w kwadrans człowiek kocha ciebie tak, jak inną zaledwie po pół roku.

KAROLKA

Kiedy ja nie wiem, panie, co mam robić, jak pan do mnie tak mówi. To, co pan gada, to strasznie miło słyszeć i dałabym nie wiem co, żeby panu wierzyć; ale znów zawsze mi mówiono, że nie trza wierzyć paniczom i że tacy panowie ze dworu to są zwodziciele, co tylko patrzą, żeby ukrzywdzić dziewczynę.

DON JUAN

Ja tam nie taki, z pewnością.

SGANAREL

na stronie:

Boże uchowaj!

KAROLKA

A widzi pan, to nie jest radość, żeby się dać ukrzywdzić. Ja jestem biedna dziewczyna ze wsi, ale dbam o dobre imię i wolałabym prędzej umrzeć, niż je stracić.

DON JUAN

Ja miałbym być na tyle niegodziwym, aby skrzywdzić tobie podobną istotę? Miałbym być tak podłym, aby cię zniesławić? Nie, nie, na to mam zbyt wiele sumienia. Kocham cię, Karolciu, uczciwie i po bożemu; aby ci pokazać, że mówię szczerą prawdę, wiedz, że nie mam innego zamiaru, jak tylko ożenić się z tobą. Chciałabyś jeszcze większego dowodu? Jestem gotów uczynić to, kiedy tylko zapragniesz: tego oto człowieka biorę za świadka.

SGANAREL

Tak, tak, nie lękaj się; ożeni się z tobą, ile tylko zechcesz.

DON JUAN

Ach, Karolciu, widać, jak ty mnie nie znasz. Krzywdę mi czynisz, sądząc mnie podług drugich. Jeśli są na świecie oszuści, ludzie którzy starają się tylko pokrzywdzić dziewczęta, nie powinnaś zaliczać mnie do nich i wątpić o szczerości mego słowa. A zresztą piękność

twoja jest najlepszą rękojmią. Osoba tak urocza jak ty bezpieczna jest od tego rodzaju obaw; wierzaj mi, nie wyglądasz na istotę, którą by można oszukać i rzucić. Wyznaję otwarcie, wolałbym tysiącem ciosów przeszyć własne serce, niż żeby mi bodaj przez myśl przeszła chęć zdradzenia ciebie.

KAROLKA

Mój Boże! Ja sama nie wiem, czy pan prawdę mówi, czy nie, ale coś pan takiego robi z człowiekiem, że się panu wierzy.

DON JUAN

Jeśli mi wierzysz, oddajesz mi jedynie prostą sprawiedliwość. Jeszcze raz ponawiam przyrzeczenie, które ci złożyłem; czy go nie przyjmiesz? Zgodzisz się zostać mą żoną?

KAROLKA

Owszem, jeżeli tylko ciotka pozwoli.

DON JUAN

Daj więc rękę, Karolciu, skoro ty sama nie jesteś przeciwna.

KAROLKA

Tylko panie, mój panie, proszę pana, niech mnie pan nie zwiedzie! Miałby mnie pan na sumieniu: widzi pan, przecież jak ja panu wierzę.

DON JUAN

Jak to! Ty jeszcze wątpisz o mej szczerości! Chcesz, abym się zaklął najstraszliwszą przysięgą? Niechaj niebo...

KAROLKA

Boże! Nie! Niech się pan nie zaklina! Ja wierzę.

DON JUAN

Dajże mi więc całuska na zakład twego słowa.

KAROLKA

O, panie, niech pan zaczeka, aż się pobierzemy. Potem to już będę pana całowała, ile tylko pan zechce.

DON JUAN

Dobrze więc, piękna Karolciu; zgadzam się na wszystko, co każesz; daj mi tylko swą małą rączkę, i pozwól, abym tysiącem pocałunków wyraził zachwyt i szczęście, którego w tej chwili doznaję.